

# DZIELNICA STRACHU

ODC. 185

## „TY NIE ISTNIEJESZ”

Dominik Matwiejczyk  
Kamil Szymański

Wersja: po.uwagach.stacji + po.edycji.02

Z dn.06.07.2023

### OBSADA STAŁA:

JAN  
TOMASZ

DYŻURNY  
DANKA

**OBSADA ODCINKA:**

**MONIKA SCHWARTZ, 30 l-** siostra KAROLINY. Od lat cierpi na depresję z objawami psychotycznymi. Monika jest atrakcyjna, ale ma coś niepokojącego w wyglądzie.

**KAROLINA SCHWARTZ, 31 l-** Siostra Moniki. Atrakcyjna, szczupła dziewczyna o nieco zawadiackim wyglądzie. Chodzi w ramonesce, pali cienkie papierosy. KAROLINA przyjechała odwiedzić siostrę, bo w rozmowie telefonicznej zauważyła, że jej stan się pogarsza.

**KLAUDIUSZ BOREK, 55 l;** - Poczciwy facet. Świadek wypadku „na wiadukcie”. Próbował pomóc dziewczynom. Rزتargniony.

**LEKARZ (Miroslaw Piotrowski, 42 l)** - Lekarz w szpitalu na Gorczaku.

**WOJCIECH KNAP, 45 l-** Typ samotnika. Jest lekko zaniedbany, introwertyczny, jednak to dobry facet, chociaż na pierwszy rzut oka może wzbudzać niepokój.

**WIKTOR PALEC, 20 l** - Autor filmu. Irytujący młodziak, który filmuje wszystko i wszędzie telefonem, po czym wrzuca to do sieci. Pewny siebie, arogancki.

**WANDA WALEWSKA 45 l-** kobieta która zauważyła „dilerską transakcję”. Wanda wszędzie widzi przestępstwa, jednak tym razem jest pewna, że się nie pomyliła.

**FRANEK „FRANC” MAJ, 26 l-** Dres-Intelektualista. Czyta Hegla w bluzie PitBull’a. Wstydzi się tego, że jest intelektualistą, woli uchodzić za dilera, by nie stracić twarzy na Gorczaku.

**JANINA NOWICKA, 55 l** - teściowa Pauliny. Typ freakcontrol. Chce doprowadzić do rozwodu jej syna. Wredna baba.

**PAULINA NOWICKA, 32 l-** Synowa Janiny. Kilka lat temu straciła dziecko. Od tamtego czasu nie może się pozbierać. Jej mąż znalazł sobie inną. Paulina zaczęła ćpać. Na pierwszy rzut oka może być podobna do Karoliny.

**FELICJA TRYBUŁA 67 l-** Sąsiadka Wojciecha. Poczciwa kobieta. Ubiera się jakby miała 80 lat.

**LUCYNA BABIARZ, 70 l-** napadnięta

**SPECJALNI:** RATOWNIK MEDYCZNY

**EPIZODY:**

TECHNIK

DYSPOZYTOR OFF

**STATYŚCI:**

KIEROWCA - sc.8

MUNUDROWY

**LOKACJE - KEJSY:**

1. POD MOSTEM
2. ULICE GORCZAKA: ULICA 1, ULICA 2, ULICA 3, ULICA 4
3. SZPITAL
  - sala Moniki
4. MIESZKANIE WOJCIECHA plus POMIESZCZENIE - jakiegokolwiek do Intra
5. PIWNICA 'FRANCA'
  - boks
  - korytarz
6. MIESZKANIE PAULINY w BLOKU PAULINY
  - klatka schodowa + wejście do mieszkania
  - salon

**LOKACJE- STAŁE:**

7. Komisariat/Przed komisariatem

**POJAZDY:**

Radiowóz Jana- sc.3

Karetka - sc.3

Samochód - sc.8

**REKWIZYTY SPECJALNE (RS):**

**RS.01- sc.7-** na komórce Jana: „Obczaj to! Pojebana akcja!”

**RS.02- sc.7-** zgrana scena 8 na telefonie Jana

**RS.03- sc.12, 14, 20/21-** stop klatka na komputerze i jako wydrukowane zdjęcie: zbliżenie na twarz Karoliny z filmiku RS.02

**RS.04- sc.14-** wydrukowane zdjęcie Pauliny (PAULINA może wydawać się podobna do Karoliny ze zdjęcia RS.03)

**RS.05- sc.20/21-** wydrukowane zdjęcia z wypadku pod mostem

**RS.06- sc.31-** dowód osobisty z zdjęciem: KAROLINA SZWARTZ

**SCENA 1. INTRO. WN. POMIESZCZENIE. NOC 0**

MONIKA

W ciemnym pomieszczeniu MONIKA siedzi na podłodze skulona. Jest przerażona, obgryza paznokcie ze zdenerwowana po czym zakrywa sobie uszy, jakby nie chciała słyszeć jakiś strasznych dźwięków. Zaczyna kiwać się w przód i w tył.

MONIKA

Ty nie istniejesz, ty nie  
istniejesz, ty nie istniejesz...

MONIKA zatyka uszy coraz mocniej i mówi coraz głośniej.

MONIKA

Ty nie istniejesz, ty nie  
istniejesz...

Jest coraz bardziej przerażona, w końcu jej szept przeradza się w potworny krzyk.

MONIKA

Ty nie istniejesz, ty nie  
istniejesz!!! Ty nie  
istniejesz!!!

MONIKA się zrywa, bije się po całym ciele rękami. Zaczyna jak w obłędzie obijać się o ściany.

MONIKA

Ty nie istniejesz, ty nie  
istniejesz!!!

CIEĆCIE.

**CZOŁÓWKA**

**E-SHOT. KOMISARIAT. DZIEŃ.**

**SCENA 2. WN. KOMISARIAT. RECEPCJA. DZIEŃ 1**

JAN, DYŻURNY.

DYŻURNY siedzi na swoim miejscu i wpatruje się w wystygłą kawę i kilka nie ruszonych kanapek na talerzu. Patrzy na nie pochmurnie. Odsuwa od siebie talerz i kawę i wstaje zdenerwowany. Widać, że głowę ma zajęta czymś innym. Spogląda nerwowo na zegarek. Wchodzi JAN. Jest jeszcze w cywilu. Spogląda na nietknięte kanapki i DYŻURNEGO, który stoi od nich w pewnej odległości.

JAN

Dzień dobry. A tu co, tak późno,  
a śniadanie jeszcze nie ruszone...  
(zagląda do kubka) kawa zimna...  
Dobrze się czujesz?

DYŻURNY

(burczy) No i co z tego?  
Danki Walicki nie widziałeś  
gdzieś po drodze?

JAN

Danki?

DYŻURNY

Od godziny powinna już być  
robocie.

JAN

Danki... a pani Danki. Tej, co tu  
sprząta? Może jej coś wypadło?  
Każdemu przecież się zdarza  
spóźnić...

DYŻURNY

(ostro) Ale nie Dance! Ona nie  
jest każdy. Odkąd tu pracuje nie  
zdarzyło się, żeby chociaż pięć  
sekund była po czasie. To  
widziałeś ją czy nie?

JAN

Nie widziałem.

DYŻURNY

Cholera!

JAN

A może... trzeba po prostu  
zadzwonić?

DYŻURNY

(z sarkazmem) No tak, przecież  
istnieją telefony! Jak mogłem  
zapomnieć o takim wynalazku?  
(chmurnieje; poważnie) Nie  
odbiera. Może jak wychodziłeś z

domu, to gdzieś ją mijaleś  
przypadkiem?

JAN

To chyba jest niewidzialna, bo  
jej nie widziałem.

DYŻURNY

Gliniarz powinien być czujny,  
spozstrzegawczy!

JAN

Widzę, że nie pogadamy. Idę do  
siebie...

DYŻURNY

(ostro) Jak do siebie? Się tam w  
tym swoim pokoiku nie rozsiadaj,  
bo robota jest!

### **SCENA 3. PL. POD MOSTEM. DZIEŃ 1**

JAN, TOMASZ, MONIKA, KLAUDIUSZ, RATOWNIK MEDYCZNY.

*/uwaga realizacyjna- do zrobienia zdjęcia do RS.05/*

Radiowóz z TOMASZEM i JANEM wjeżdża pod most, zatrzymuje się  
przy karetce. Oba wysiadają i idą szybkim krokiem w kierunku  
RATOWNIKA MEDYCZNEGO reanimującego z wielkim poświęceniem  
MONIKĘ. Nieco dalej, okryty kocem termicznym siedzi KLAUDIUSZ.  
Jest przemoczony do suchej nitki. JAN wskazuje na niego.

JAN

(do TOMASZA) Świadek?

TOMASZ

/przekas/ Chyba, że amator  
kąpieli rzecznych.

Podchodzą do niego.

TOMASZ

Komisarz Kaszubski, sierżant  
Walicki. Pan widział co tu się  
stało?

KLAUDIUSZ

Ta dziewczyna... spadła z mostu.

Spoglądają na leżącą bez ruchu MONIKĘ, której RATOWNIK MEDYCZNY przykładą elektrody defibrylatora do piersi. Ładuje AED i strzela. Bez skutku.

TOMASZ

Widział pan kogoś jeszcze?

KLAUDIUSZ

Była jeszcze jedna... Parę sekund później spadła na tamtą.

JAN

Jak to spadła?

KLAUDIUSZ

No, tak samo jak ta. Z mostu. Nie wiem, skoczyła, spadła... Po prostu...

TOMASZ

No i gdzie ona teraz jest?

KLAUDIUSZ

Pojęcia nie mam. Jak zleciała tamtej na łeb, to po prostu wstała, otrzepała się jak jakiś pies i tyle. Poleciałem do nich, żeby im pomóc, ale ta druga jak gdyby nigdy nic wepchnęła mnie do wody.

TOMASZ

I co potem?

KLAUDIUSZ

Panie, nie wiem, bo się topiłem! Ledwo dałem rade wyjść. Coś jeszcze do mnie krzyczała, zanim uciekła, ale ja o życie walczyłem!

JAN wyciąga notatnik. Coś zaczyna notować.

JAN

Pamięta pan, jak wyglądała?

KLAUDIUSZ

Mniej więcej. Taka jakaś chuda blondynka (dostosować do wyglądu aktorki grającej Karolinę), nie przypatrywałem się jej...

JAN

W co była ubrana?

KLAUDIUSZ

Miała taką kurtkę skórzaną... ramoneskę chyba. Ciężko było się skupić na jej wyglądzie, bo dziwnie się zachowywała. Wymachiwała rękami i przez cały czas darła ryj...

RATOWNIK MEDYCZNY przerywa reanimację defibrylatorem.

RATOWNIK MEDYCZNY

Jest puls! Zabieramy ją.

JAN i TOMASZ spoglądają natychmiast w tamtym kierunku.

**E-SHOT. KOMISARIAT. DZIEŃ.**

**SCENA 4. WN. KOMISARIAT. POKÓJ TECHNIKÓW. DZIEŃ 1**

TOMASZ. TECHNIK.

TOMASZ podchodzi do pracującego przy komputerze i nie odrywającego wzroku od monitora TECHNIKA.

TOMASZ

Szczupła blondynka, skórzana krótka kurtka typu ramoneska...

TECHNIK

(żartem) Twój ideał kobiety? Może zapisz się na jakiś portal randkowy.

TOMASZ

Trzeba znaleźć tę kobietę. Dziwnie się zachowuje. Może to też zwróci twoją uwagę.



TECHNIK

Zaraz, jak to moją?

TOMASZ

Ktoś musi przejrzeć materiały z  
monitoringu miejskiego /wręcza  
mu przenośny dysk/

TECHNIK

Zgłaszałem się na ochotnika?

TOMASZ

Ja nie mogę. Jej ofiara przeżyła  
i może uda się od niej coś  
więcej wyciągnąć. Trzeba ją na  
gorąco przesłuchać. Jadę do  
szpitala.

TECHNIK

Ale to serio nie moja robota!

TOMASZ

Dzisiaj twoja. Zrób sobie  
popcorn i niech ci Bozia w  
dzieciach wynagrodzi.

TOMASZ uśmiecha się przelotnie i wychodzi. TECHNIK wzdycha  
tylko.

**SCENA 5. WN. KOMISARIAT. RECEPCJA/KORYTARZ. DZIEŃ 1**

JAN, TOMASZ, DYŻURNY.

JAN stoi przed DYŻURNYM, który trzyma słuchawkę telefonu przy  
uchu. Rozłącza się.

JAN

I co?

DYŻURNY

Poczta się włącza.

DYŻURNY zaczyna chodzić nerwowo.

DYŻURNY

Cholera no!

JAN

No, nic trzeba czekać, aż w końcu się pojawi...

DYŻURNY

Nie możemy czekać! Coś musiało się stać! Danką ot tak prostu nie robi sobie wolnego. To nie w jej stylu.

JAN

Dzwoń do niej co jakiś czas, w końcu odbierze. Albo sama oddzwoni.

DYŻURNY

To chyba jakiś żart!

JAN

Co?

DYŻURNY

Nie można tego tak zostawić! Trzeba do niej jechać, zobaczyć co się z nią dzieje!

JAN

I co, wolne weźmiesz i tak sobie stąd pójdziesz?

DYŻURNY

Nie ja...

JAN

A kto?

DYŻURNY wskazuje palcem na JANA.

DYŻURNY

Sierżant Walicki - dzielnicowy.

JAN patrzy na niego zdziwiony.

JAN

Ja jestem w pracy, nie będę jeździł i sprawdzał, co robią koleżanki z komisariatu.

DYŻURNY

Mickiewicza to twój rewir.

JAN

W żadnym wypadku. Nie mój.

DYŻURNY

No i co z tego, że nie twój?! Co ty taki służbista jesteś, co?!  
Po koleżeńsku proszę!

JAN

Nie mogę sobie tak po prostu jeździć, gdzie mi się podoba...

DYŻURNY

Żadnego pożytku z tego Krakusa!  
Niech cię cholera! A jak Dance coś się stało? Może ją napadli, na śmierć zamordowali? Leży teraz tam w domu całkiem nieżywa i czeka na ratunek?

JAN patrzy na niego sceptycznie.

JAN

Jak nieżywa to na ratunek chyba za późno?

DYŻURNY o mało nie wybuchą, ale widać, że się powstrzymuje.  
Ale środka aż się w nim gotuje.

DYŻURNY

Żarty... w takim momencie. Brawo.

JAN

Ale w jakim momencie? Przecież nic nie wiadomo.

DYŻURNY

I właśnie dlatego trzeba się dowiedzieć. Jedziesz tam czy nie?

JAN wzdycha.

JAN

Dobrze... Jadę.

TOMASZ (OFF)

Jedziemy - chciałeś powiedzieć.

NA korytarzu pojawił się TOMASZ.

TOMASZ

Robotę mamy.

TOMASZ zgarnia JANA i razem zmierzają do wyjścia. JAN posyła tylko DYŻURNEMU spojrzenie, jakby chciał powiedzieć, że to nie jego wina.

**SCENA 6. PL. ULICA 1. DZIEŃ 1**

KAROLINA, WOJCIECH.

KAROLINA chodzi po ulicy. Schodzi z chodnika na drogę, po czym znowu wraca na chodnik, jakby nie wiedziała, dokąd iść. Rozgląda się. Zatrzymuje przechodnia (WOJCIECHA).

KAROLINA

Proszę pana... niech mi pan  
pomocze...

WOJCIECH nie zwraca na nią uwagi. Idzie dalej. KAROLINA staje mu na drodze.

KAROLINA

Pożycz mi pan pieniądze na  
hotel?

WOJCIECH teraz dopiero dobrze przygląda się kobiecie. Mierzy ją spojrzeniem od stóp do głów.

WOJCIECH

Przykro mi, ale nie mam  
pieniędzy...

KAROLINA smutnieje. Chce odejść, ale WOJCIECH ją powstrzymuje.

WOJCIECH

Ale pomogę pani inaczej...

KAROLINA spogląda na niego z nadzieją.

WOJCIECH

Jeśli pani chce, to mogę panią  
przenocować. Mieszkam tu całkiem

niedaleko...

KAROLINA patrzy na niego zaintrygowana. WOJCIECH się uśmiecha.

**SCENA 7/8.WN/PL. SZPITAL.SALA MONIKI.DZIEŃ 1/PL.ULICA 2.DZIEŃ 1**

TOMASZ, JAN, LEKARZ / MONIKA, KAROLINA, KIEROWCA

TOMASZ i JAN wchodzi do Sali, gdzie na łóżku leży nieprzytomna, podpięta pod monitor MONIKA. Za nimi wbiega rozsierdzony LEKARZ.

LEKARZ

Nie mogą panowie tutaj tak wchodzić!

TOMASZ

Jesteśmy z policji /wyciąga blachę/.

LEKARZ

Ale ja tu jestem lekarzem prowadzącym i nie wyrażam zgody na zakłócanie spokoju pacjentom.

TOMASZ

Prowadzimy śledztwo i zeznania tej kobiety mogą być dla nas bardzo ważne.

LEKARZ

A dla mnie bardzo ważne jest życie tej kobiety!

TOMASZ

Muszę ją przesłuchać.

LEKARZ

Jest w śpiączce farmakologicznej.

TOMASZ

No i?

LEKARZ

No i nie odpowie na pana

pytania.

TOMASZ

Skoro ja pan farmakologicznie  
uśpił, to niech teraz pan z  
łaski swojej ja farmakologicznie  
wybudzi.

LEKARZ

Nie ma takiej możliwości.  
Szpital powiadomi policję, jak  
tylko uda się odzyskać kontakt z  
poszkodowaną.

JAN

(ugodowo) A może pan doktor  
podać przybliżony termin?

TOMASZ

(ostro) Kiedy?!

LEKARZ

Jak jej stan się ustabilizuje,  
czyli trudno powiedzieć.

W tym momencie odzywa się telefon JANA. Ten odbiera wiadomość.

DETAL: wiadomość na ekranie komórki (**RS.01**): „Obczaj to!

Pojebana akcja!”.

TOMASZ zagląda JANOWI przez ramię.

TOMASZ

Prywata po robocie, Jasiu  
Stasiu.

JAN

Przecież nie mamy tu nic do  
roboty.

JAN włącza filmik (**RS.02**). DETAL:

SCENA 8. PL.ULICA 2. DZIEŃ 1

MONIKA, KAROLINA, KIEROWCA

Na ekranie komórki widać dwie kobiety (MONIKĘ I KAROLINĘ),  
które biegają po ulicy, krzycząc na siebie (niezrozumiale).  
Gdy mija ich przejeżdżający samochód, kobiety krzyczą w jego  
kierunku jakimś niezrozumiałym tekstem. Potem ~~KAROLINA~~ MONIKA  
rzuca się za nim, jakby chciała go zaatakować.

KONT SCENY 7

JAN

/zaskoczony; zerka na leżącą na  
łóżku MONIKĘ/ A to nie jest  
ona...?

TOMASZ

Kurwa... Kto ci to wysłał?

JAN

No... kumpel, pewnie znalazł w  
necie, on lubi takie...

TOMASZ

/przerywa mu/ Trzeba jak  
najszybciej ustalić autora tego  
nagrania i ściągnąć go na  
komisariat.

**EST. SHOT - KOMISARIAT**

**SCENA 9. WN. KOMISARIAT. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ. DZIEŃ 1**

TOMASZ, WIKTOR.

WIKTOR siedzi przy stole. TOMASZ chodzi przed nim. WIKTOR  
zeznaje sporo przy tym gestykulując, jest podekscytowany i  
tak, jakby bawiła go ta cała sytuacja.

WIKTOR

...dziwne takie laski, jak  
naćpane, wiedziałem, że będzie  
przypał, więc zacząłem to  
nagrywać, nie?

TOMASZ

Co było w nich takiego dziwnego?

WIKTOR

No, kompletnie odjechane były.  
Ganiały się bez sensu. Potem  
jedna drugą zaczęła ciągnąć w  
stronę barierki... I tam ją  
zepchnęła!

TOMASZ

Zepchnęła? A ty, ciulu, zamiast wezwać policję i ruszyć na pomoc, to se tak stałeś i nagrywałeś, tak?

WIKTOR

Noooo... ja...

TOMASZ

Możesz mieć z tego zarzuty, debilu, ale to później. Jedna została zepchnięta, a ta druga?

WIKTOR

/wystraszony konsekwencjami/  
Skoczyła za nią. Ale ja na serio... ja nie wiedziałem co mam robić, ja...  
Bo to było takie pojebane... normalnie jak skoki na bungee tylko bez bungee!

TOMASZ

I co? Lajki są? Zasięgi są?  
Ziomki się jarają? To jest dopiero pojebane!

WIKTOR

Ale teraz dzięki mnie gliny maja materiał z pierwszej ręki!  
Przecież muszą być tacy jak ja, którzy na chłodno, bez emocji będą kręcić takie akcje...

TOMASZ opiera się rękami o stół i patrzy w oczy WIKTOROWI.  
TOMASZ wyciąga w jego kierunku otwartą dłoń.

TOMASZ

Komórka.

WIKTOR

Co?

TOMASZ

Rekwiruję twój telefon.



Sprawdzimy czy masz na nim  
jeszcze coś „na chłódno”...

WIKTOR niechętnie oddaje komórkę TOMASZOWI.

**SCENA 10. WN. KOMISARIAT. RECEPCJA. DZIEŃ 1**

DYŻURNY, JAN, WANDA,

DYŻURNY siedzi z telefonem przy uchu.

DYŻURNY

Danka, odbierz...

Odkłada telefon z zawiedzioną miną. W tym momencie na  
komisariat wbiega WANDA.

WANDA

Szybko! Wyślijcie wszystkie  
patrole!

DYŻURNY

Bo?

WANDA

Bo tam grasują handlarze  
narkotyków! Widziałam ich!

DYŻURNY

Na własne oczy?

WANDA

Tak! Byłam świadkiem tego... no...  
znaczy się tej... transakcji  
narkotykowej! Będę zeznawać,  
wsadźmy ich wszystkich!

DYŻURNY

I jest pani przekonana, że nie  
widziała tego pani w telewizji?  
Niektórym mieszają się seriale z  
rzeczywistością.

WANDA

Nic mi się nie miesza. Ruszysz  
się pan? Czy będziemy tak  
deliberować, a oni tam już zdążą  
odjechać w siną dal!

DYŻURNY

Najpierw konkretnie - co pani widziała?

WANDA

Dwóch handlarzy mówiło szyfrem, ale jestem pewna, że mówili o narkotykach!

DYŻURNY

/niespiesznie sięga po kartkę, długopis/ Pani mi ich opisze...

WANDA

Jeden to taki typowy typ z pod ciemnej gwiazdy. Krótco ostrzyżony i nosił taką bluzę z kapturem... coś tam na tej bluzie było... jakiś taki pies? Co szczyrzył kły?

DYŻURNY

A jak ten handel tak dokładnie wyglądał?

WANDA

No, jeden drugiemu dał taką czarną torbę...

DYŻURNY

I tam były te narkotyki? Pani je widziała?

WANDA

Nie, no ale... cóż innego?

W tym momencie na recepcję wchodzi JAN.

WANDA

To na sto procent były narkotyki! Na filmach też tak zawsze handlują!

WANDA widzi JANA.

WANDA

O, pan jest młody, prężny, panu się na pewno będzie chciało złapać tych dilerów! Bo ten to...

JAN  
Jakich dilerów?

WANDA  
/łapie Jana pod ramię/ Ja panu  
sama pokażę!

I WANDA ciągnie JANA w stronę wyjścia. DYŻURNY zadowolony, że ma już święty spokój.

**SCENA 11. PL. ULICA 3. DZIEŃ 1**

JAN, FRANEK.

JAN wychodzi na ulicę. Dochodzi do skrzyżowania. Rozgląda się; już ma odejść, ale nieco dalej od siebie zauważa podejrzanego faceta z czarną bluzą (FRANKA). FRANEK ma przy sobie wypchaną, czarną torbę. FRANEK oddala się. JAN rusza za nim, trzymając się w bezpiecznej odległości. Jest bardzo ostrożny, bo ma na sobie mundur.

**SCENA 12. WN. KOMISARIAT. POKÓJ TECHNIKÓW. DZIEŃ 1**

TOMASZ, TECHNIK, DYŻURNY.

DETAL (RS.03): Monitor komputera: stopklatka z nagrania WIKTORA – zbliżenie na twarz KAROLINY. Na ekran patrzą TOMASZ z TECHNIKIEM. Twarz na zdjęciu jest zamazana i niezbyt wyraźna.

TOMASZ  
To najlepsze co masz?

TECHNIK  
Najbardziej wyraźne, chociaż  
szału nie ma. Spróbuję jeszcze  
powiększyć.

TECHNIK najeżdża kursorem na zdjęcie i wciska coś na klawiaturze. Zdjęcie powiększa się. Twarz KAROLINY jest niepokojąca, wykrzywiona w dziwnym okrzyku.

TOMASZ  
Da się to jeszcze wyostrzyć?

TECHNIK  
Spróbuję, ale nie spodziewaj się  
cudów.

TECHNIK zaczyna coś majstrować przy obrazie. W tym momencie do pokoju wchodzi DYŻURNY.

DYŻURNY

Dużo roboty tu macie?

TOMASZ

A co?

DYŻURNY

(zdesperowany) Trzeba namierzyć jeden telefon.

TECHNIK

Czyj?

DYŻURNY

Danki.

TECHNIK i TOMASZ patrzą na DYŻURNEGO zdziwieni.

TECHNIK

Serio?

DYŻURNY

To sprawa życia i śmierci!

TOMASZ wstaje.

TOMASZ

Puść mi zaraz tę fotę mailem,  
muszę wysłać do wszystkich  
patroli...

TOMASZ wychodzi. DYŻURNY stoi i patrzy wyczekująco.

TECHNIK

Dobra, daj ten numer...

DYŻURNY podaje TECHNIKOWI karteczkę z numerem. TECHNIK włącza aplikację i wpisuje numer do komputera – bez pokazywania, coś po prostu klika. DYŻURNY stoi mu za plecami i nachyla się do monitora.

DYŻURNY

To tak wolno chodzi? Myślałem,  
że pracujemy na nowoczesnym

sprzęcie.

TECHNIK

To nie piekarnia...

TECHNIK wpisuje jeszcze kilka haseł i sprawdza. DUŻURNY zniecierpliwiony.

TECHNIK

No... i... jest.

DYŻURNY

Gdzie?!

DYŻURNY przygląda się ekranowi.

TECHNIK

W Gdyni.

DYŻURNY

W Gdyni? Ale... /zbaraniały/ jak  
to... w Gdyni?

### **SCENA 13. WN. PIWNICA „FRANCA”. BOKS/KORYTARZ. DZIEŃ 1**

JAN, FRANEK.

FRANEK wchodzi do PIWNICY. Zostawia otwarte drzwi, za którymi widać po chwili, skradającego się w pewnej odległości JANA. Piwnica jest przerobiona na domową siłownię. Na środku stoi ławeczka, na podstawkach hantle, ciężarki, jakiś materac. Pod ścianą skrzynia. JAN wyczekuje za drzwiami.

FRANEK zagląda do skrzyni i wyjmuje z niej kilka pakunków. Rozgląda się, po czym zaczyna otwierać pakunki.

JAN próbuje dojrzeć co dokładnie robi FRANEK i podchodzi bliżej drzwi. Opiera się o nie i nagle drzwi ruszają się i słychać skrzypnięcie (lub stoi na czymś, by zaglądać przez szparę w drzwiach i to coś się wywraca - dostosować do scenografii).

FRANEK zrywa się od pakunków. Patrzy w stronę drzwi. Rzuca się do ucieczki i po drodze przewraca JANA. JAN jednak w ostatniej chwili podcina FRANKA i ten przewraca się. JAN wstaje i rzuca się na FRANKA. Ten jednak jest osiłkiem i oswobadza się. JAN po raz kolejny rzuca się na niego i tym razem go powala. Wykręca mu ręce do tyłu, a jego plecy przytrzymuje swoim kolanem. Z niemałym wysiłkiem zakłada mu kajdanki.

JAN  
(dyszac z wysiłku) Czym  
dilużesz, co?

FRANEK  
Nie umiem szczekać!

JAN  
Co?

FRANEK  
Nie umiem szczekać, kurwa,  
dlatego z psami nie gadam!

W JANIE aż buzuje z wściekłości.

**EST.SHOT - KOMISARIAT.**

**SCENA 14. WN. KOMISARIAT. POKÓJ ŚLED CZYCH. DZIEŃ 1**  
TOMASZ, JANINA, MUNDUROWY.

TOMASZ stoi przy biurku i pije kawę z kwaśną miną. Otwierają się drzwi i MUNDUROWY wprowadza JANINĘ.

JANINA  
Dzień dobry, Nowicka Janina.  
Chciałam, żeby mnie ktoś tu  
wysłuchał.

TOMASZ  
W jakiej sprawie.

JANINA  
No bo wnuk mi pokazał w  
internecie taki film z tymi  
dwoma wariatkami....

TOMASZ  
(zainteresowany) I co?

JANINA  
Bo ja... znam jedną z nich...

TOMASZ podsuwa jej krzesło i sam siada za biurkiem.

TOMASZ  
Skąd pani ją zna?

JANINA

To moja synowa. Paulina.

TOMASZ

Synowa? Jest pani pewna? Na tym moście? A czemu tak dziwnie się zachowywała też może pani wie?

JANINA

Tak, to przez narkotyki.

TOMASZ

/zaskoczony/ Ćpa?

JANINA

(ożywia się) Od dawna ją o to podejrzewałam.

JANINA wyciąga z torebki zdjęcie PAULINY (RS.04). TOMASZ bierze zdjęcie i wyciąga z teczek powiększony wydruk twarzy ~~MONIKI~~ KAROLINY ze stop-klatki z monitoringu miejskiego – jest niewyraźne (RS.03).

TOMASZ

Wygląda jak ona...

TOMASZ pokazuje JANINIE swój wydruk. JANINA przygląda się przez chwilę marszcząc brwi, jakby się wahała.

JANINA

/po chwili/ Z całą pewnością!

TOMASZ

Gdzie ona teraz może być?

JANINA

Błatego pojęcia nie mam, ale musicie ją złapać! Ona jest niebezpieczna!

TOMASZ

Bo?

JANINA

Bo już jedno dziecko zabiła!

TOMASZ

/zatyka go na chwilę/ Jak to...

jedno dziecko zabiła?

W oczach JANINY pojawiają się zły. Głos jej się łamie.

JANINA

Straszna tragedia to była...

TOMASZ

Chwila, bo nie rozumiem. Zabiła  
dziecko i chodzi na wolności?  
Jest poszukiwana?

JANINA kręci przecząco głową.

JANINA

No właśnie nie. I to jest  
problem.

TOMASZ patrzy na JANINĘ totalnie skołowany.

**SCENA 15. WN. PIWNICA „FRANCA”.KORYTARZ/BOKS. DZIEŃ 1.**

JAN, FRANEK.

JAN stoi obok skutego FRANKA. Rozpakowuje jeden z pakunków,  
przy których grzebał FRANEK.

FRANEK

HWDP! Jebane psy, nie macie  
prawa!

JAN

Zaraz zobaczymy...

JAN otwiera pakunek i wyciąga...książki.

JAN

Co to ma być?

FRANEK

Gównu! Ślepy jesteś?

JAN

Hegel? Heidegger? Mam uwierzyć,  
że ty to czytasz?



FRANEK

Wierz sobie w co chcesz, psie!

JAN wyciąga scyzoryk i rozcina obwolutę jednej z książek.

FRANEK krzywi się i zamyka oczy.

FRANEK

Nieeee! Kurwa, profanie jeden! Co ty wyprawiasz?!

W środku - pusto. Rozcina grzbiet drugiej. Też nic. Zwykle książki.

JAN

Ale tu nic nie ma... zwykle książki...

FRANEK

Żadne, kurwa zwykle książki! To są białe kruki!

JAN

Co?

FRANEK

Stare, cenne egzemplarze.  
Pierwsze wydania! Bibliofilskie!  
Kumaszczyk to w ogóle?!

JAN

Dobra, dość tych żartów. Gdzie masz dragi?

FRANEK

Jakie dragi!! Pojebało cię?! Mam tylko książki, ty pieprzony ignorancie! A ty właśnie zniszczyłeś mi Hegla, a on był wart co najmniej tysiąc złotych!

JAN

/robi mu się głupio/ To...  
dlaczego uciekałeś?

FRANEK

A co?! Mam wyjść na zjeba co książki czyta?

JAN  
A to taki wstyd?

FRANEK  
Przed moimi ziomami to wstyd.  
Dlatego gęba na kłódkę, co? To  
cię nie pociągnę do  
odpowiedzialności za  
bezpodstawnie zniszczenie  
mienia.

JAN patrzy na niego i widać, że daje się przekonać.

JAN  
Ja ci mogę oddać kasę... za tę  
książkę... sorry.

JAN rozkuwa FRANKA.

FRANEK  
Dobra, pary nie puścisz z gęby,  
że ja to czytam i będziemy  
kwita. A ty na drugi raz  
pamiętaj – że nie ocenia się  
książki po okładce, nie?

JAN uśmiecha się przepraszająco.

**SCENA 16/17. WN. BLOK PAULINY.KŁATKA SCHODOWA/MIESZKANIE**  
**PAULINY. SALON. DZIEŃ 1**

TOMASZ, PAULINA.

TOMASZ stoi na klatce schodowej i puka do drzwi. Cisza, nikt nie otwiera. TOMASZ naciska na klamkę. Drzwi otwierają się, nie były zamknięte. TOMASZ wchodzi do środka. Mieszkanie wygląda dość schludnie. Wchodzi do salonu i widzi siedzącą na kanapie, odwróconą od niego PAULINĘ ze strzykawką w ręce. PAULINA szykuje się do wklucia (PAULINA może wydawać się kobietą z powiększenia wykonanego przez technika).

TOMASZ  
Stój!

PAULINA odwraca się w jego stronę zaskoczona. TOMASZ podbiega do PAULINY i wyrywa jej strzykawkę z ręki. Wściekła PAULINA rzuca się na niego. TOMASZ łapie ją za nadgarstki i wykręca

jej rękę do tyłu. PAULINA nie ma ruchu. Wrzeszczy tylko z wściekłości i bezsilności.

PAULINA

Kurwa, co ty robisz?! Zostaw  
mnie! To moje!

**EST. SHOT - KOMISARIAT.**

**SCENA 18. WN. KOMISARIAT. RECEPCJA/SOCJAL. DZIEŃ 1**

JAN, DYŻURNY.

DYŻURNY siedzi przygaszony, zupełnie bez energii. Wpatruje się w jakiś punkt na ścianie. Wchodzi JAN, równie markotny. Bez życia podchodzi do recepcji.

JAN

Jaki to adres?

DYŻURNY

(nie patrząc na niego) Jaki  
adres?

JAN

No, Danki.

DYŻURNY

A co?

JAN

Mam teraz trochę czasu, to mogę  
do niej podjechać. Tylko muszę  
mieć dokładny numer jej  
mieszkania.

DYŻURNY

Już nie potrzeba...

JAN

(przestraszony) A co się stało?

DYŻURNY

Danka jest w Gdyni.

JAN

Sorry, ale do Gdyni to nie  
pojadę.

DYŻURNY  
Śmieszne bardzo.

JAN  
Sorry.

DYŻURNY  
Myślałem, że Danka taka nie  
jest...

JAN  
Jaka? Że do Gdyni nie jeździ? A  
czemu miałyby tam nie jeździć?  
Fajne miasto.

DYŻURNY patrzy na niego spod byka.

DYŻURNY  
Taaa? Tak ci się Gdynia podoba?  
To se tam jedź. Z Danką się  
spotkacie. Będzie fajnie!

DYŻURNY wstaje wkurzony i wychodzi z obrażoną miną do socjalu.  
JAN patrzy za nim zaskoczony.

**SCENA 19. WN. MIESZKANIE WOJCIECHA. KUCHNIA. DZIEŃ 1**

KAROLINA, WOJCIECH.

KAROLINA siedzi na krześle w kuchni u WOJCIECHA. Jest jakaś  
nieobecna. WOJCIECH przygląda się jej. Podaje jej szklankę  
wody. Ta nie reaguje.

WOJCIECH  
Całe szczęście, że pani do mnie  
trafiła. Na ulicy to różne złe  
rzeczy mogły panią spotkać.

KAROLINA nawet na niego nie patrzy. Milczy.

WOJCIECH  
Można wiedzieć, jak ma pani na  
imię?

KAROLINA spogląda na WOJCIECHA.

KAROLINA

Gdzie my jesteśmy? Miałam iść do hotelu... Pić mi się chce.

WOJCIECH

Tu jest woda przecież.

KAROLINA patrzy na szklankę stojącą na stole.

WOJCIECH

Zrobię coś do jedzenia...

WOJCIECH wyciąga tłuczek do mięsa na blat. Ukradkiem obserwuje KAROLINĘ. Łapie tłuczek w sposób jakby miał zamiar uderzyć KAROLINĘ. KAROLINA to kątem oka zauważa, ale nie daje tego po sobie poznać. Po chwili WOJCIECH odkłada tłuczek na deskę.

KAROLINA

Może najpierw zapalimy?

WOJCIECH

(zaskoczony) Najpierw?

KAROLINA wyciąga paczkę papierosów, wyciąga jednego i podsuwa WOJCIECHOWI. Wkłada papierosa do ust.

KAROLINA

Proszę.

WOJCIECH wyciąga papierosa, a KAROLINA z niezapalonym papierosem w ustach czeka, aż WOJCIECH pierwszy zapali. Przygląda mu się przez chwilę, po czym gdy tamten zapala, KAROLINA wyciąga swojego papierosa z ust.

KAROLINA

Jednak wytrwam...

WOJCIECH

(zdziwiony) W czym?

KAROLINA

W postanowieniu.

WOJCIECH

Jakim postanowieniu?

KAROLINA

Niedawno rzuciłam.

WOJCIECH przygląda się KAROLINA nieco zdziwiony, jednak pali dalej. KAROLINA dalej mu się przygląda.

KAROLINA  
(szeptem; tak, że Wojciech tego  
nie słyszy) Ty nie istniejesz...

**SCENA 20/21. WN. KOMISARIAT. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ / POKÓJ ZA  
LUSTREM. DZIEŃ 1**

TOMASZ, JAN, PAULINA.

JAN obserwuje zza lustra, jak TOMASZ przesłuchuje PAULINĘ.  
TOMASZ siedzi na przeciwko niej przy stoliku.

TOMASZ  
Powinnaś być mi wdzięczna.  
Zdażyłem w ostatniej chwili. To  
mogła być twoja ostatnia działka  
hery...

PAULINA  
(szlocha) To miała być moja  
ostatnia działka. Nie chcę  
dłużej żyć!

TOMASZ  
To nie ty, to przemawia przez  
ciebie smażony miesiącami przez  
heroinę mózg...

PAULINA posyła mu mordercze spojrzenie.

PAULINA  
Gównu wiesz! Nikt ci nie kazał  
mnie ratować! Pierdolę takie  
chujowe życie! Nie mam nikogo.  
Nikogo, rozumiesz?!

TOMASZ  
Nie, ale może mi streścisz...

PAULINA  
(łamiącym się głosem) Mąż ode  
mnie odszedł, kiedy zginęło...  
nasze dziecko... Okropny, okropny

wypadek. Zostałam z tym  
wszystkim sama. Nie umiem... sobie  
z tym poradzić...

TOMASZ słucha jednym uchem. Wyciąga z teczki zdjęcia z akcji  
na moście (**RS.05**). PAULINA kontynuuje ze łzami ciekącymi jej  
po policzkach.

PAULINA

Jeszcze ta cholerna teściowa  
obwinia mnie o śmierć Kacperka...  
A ja... Ja nie miałam z tym nic  
wspólnego!

TOMASZ patrzy raz na nią, raz zdjęcie z akcji. Coś jakby mu  
świta.

TOMASZ

Chwila! Jaka śmierć dziecka?

PAULINA

Mówię przecież, że to był  
wypadek. Sąd mnie uniewinnił.

TOMASZ

Dobra, co robiłaś wczoraj po  
południu.

PAULINA

Dawałam sobie w żyłę.

TOMASZ

Masz świadków?

PAULINA

Nie mam...

TOMASZ

Ćpałaś w domu. A gdzieś  
wychodziłaś?

PAULINA

Może tak, może nie. Nie wiem,  
film mi się urwał.

Za szybą JAN przygląda się badawczo PAULINIE. W dłoni trzyma  
zdjęcie powiększonej twarzy KAROLINY (**RS.03**). Porównuje i

widać, że ma zagwozdkę, jakby coś mu nie pasowało. Przykłada zdjęcie do szyby, żeby mieć dwie twarze obok siebie.

TOMASZ

Na razie to tyle. Jak sobie  
przypomnisz, czy wychodziłaś to  
daj znaka.

TOMASZ wychodzi z pokoju przesłuchań i wchodzi do pokoju za lustrem.

TOMASZ

Dam sobie łapę uciąć, że to ona.  
Wszystko pasuje. Naćpana, na  
granicy poczytalności. Niech się  
tylko tamta w szpitalu ocknie,  
to weźmiemy tę ćpunkę na  
okazanie i będzie po sprawie.

TOMASZ zerka przez szybę na PAULINĘ. NA twarzy JANA widać powątpiewanie. Spogląda raz jeszcze na wydruk.

**EST. SHOT - NOC W DZIEŃ.**

**SCENA 22. WN. MIESZKANIE WOJCIECHA.KUCHNIA. DZIEŃ 2**

KAROLINA, WOJCIECH.

WOJCIECH siedzi przy oknie w kuchni, pali papierosa z paczki, którą KAROLINA zostawiła na parapecie. KAROLINA wychodzi z pokoju gościnnego. Sądząc po rozczochranych włosach i zmytym makijażu, nocowała u WOJCIECHA.

WOJCIECH

Dzień dobry. Jak się spało?

KAROLINA wzrusza ramionami.

WOJCIECH

Zrobię śniadanie...

WOJCIECH gasi papierosa. KAROLINA wodzi za jego ręką wzrokiem.

KAROLINA

Nie jem śniadań. A ty... jak się  
czujesz?

WOJCIECH



(nieco zaniepokojony) Jak się  
czuję? Normalnie. A co?

KAROLINA  
Papierosy są zatrute.

WOJCIECH patrzy na nią zaskoczony.

WOJCIECH  
Co? Jak to zatrute? Co ty  
pierdolisz?

KAROLINA zaczyna się śmiać.

WOJCIECH  
Z czego rżysz, kurwa?!

KAROLINA  
Ty nie istniejesz! /śmiech/ Nie  
istniejesz!

W WOJCIECHU się gotuje. Rzuca się na KAROLINĘ. Wypycha ją w  
kierunku drzwi.

WOJCIECH  
Jesteś popierdolona! Wynoś się z  
mojego domu!

KAROLINA po drodze chwyta za tłuczek do mięsa (brudny - widać,  
że przygotowywał nim mięso poprzedniego dnia). KAROLINA uderza  
tłuczkiem WOJCIECHA w głowę. Ten pada na podłogę. Pod jego  
głową rośnie kałuża krwi. KAROLINA patrzy na to i znowu  
zaczyna się śmiać. Kuca przy nim i wali go kilka razy jak  
popadnie tym tłuczkiem, krew pryska na prawo i lewo. KAROLINA  
jest jak w amoku.

KAROLINA  
(krzyczy) Przecież ty nie  
istniejesz! Nie istniejesz!

Po chwili przestaje uderzać, wstaje i wychodzi z domu  
WOJCIECHA z zakrwawionym tłuczkiem w dłoni.

**EST.SHOT - KOMISARIAT.**

**SCENA 23. WN. KOMISARIAT. SOCJAL. DZIEŃ 2.**

TOMASZ, JAN. LEKARZ (OFF)

TOMASZ je kanapki na śniadanie. Wchodzi JAN.

JAN

Cześć i smacznego. Myślałem  
wczoraj o tej Paulinie.

TOMASZ

Nie masz o kim myśleć, tylko o  
ćpunkach?

JAN

Coś mi się nie zgadza. Jesteś  
pewien, że to ta sama kobieta co  
na zdjęciu? Całą noc nie dawało  
mi to spokoju. Bo ta fota jest  
mega niewyraźna...

TOMASZ

To okulary se kup, bo to ta sama  
osoba.

Dzwoni komórka TOMASZA. Ten odbiera.

TOMASZ

Kaszubski...

LEKARZ (OFF)

Dzień dobry. Doktor Piotrowski z  
tej strony. Kobieta, którą  
chcieliście przesłuchać  
odzyskała przytomność.

TOMASZ

No, wreszcie.

TOMASZ nie rozłącza się, tylko odsuwa nieco telefon od twarzy.  
Zwraca się do JANA.

TOMASZ

Obudziła się śpiąca królewna.

JAN

W jakim jest stanie?

TOMASZ

Wystarczającym, żeby zabrać ją  
na okazanie.

LEKARZ (OFF)

Halo, czy pan mnie w ogóle  
słucha?

TOMASZ

No słucham, słucham. Coś  
jeszcze?

LEKARZ (OFF)

Niestety nie mam dobrych wieści.  
Nie da się z pacjentki za dużo  
wyciągnąć. Ta kobieta  
najprawdopodobniej jest chora  
psychicznie.

TOMASZ

Dobra, sami to sobie sprawdzimy.  
Niedługo przyjedziemy.

TOMASZ się rozłącza, widzi wzrok JANA.

TOMASZ

No co? Konowały się nie znają.

Cięcie do:

**SCENA 24. WN. SZPITAL. SALA MONIKI. DZIEŃ 2**

TOMASZ, JAN, MONIKA, LEKARZ, DYSPOZYTOR OFF

MONIKA przypięta pasami do łóżka wrzeszczy jak opętana. Przy  
drzwiach stoją TOMASZ z JANEM i patrzą na nią. Nieco dalej  
stoi LEKARZ. TOMASZ podchodzi do łóżka.

TOMASZ

(próbuje ją przekrzykiwać) Pani  
Moniko! Policja! Chcieliśmy  
zadać kilka pytań!

MONIKA zaczyna się śmiać. Pluje w stronę TOMASZA.

MONIKA

Przecież wy nie istniejecie!

Na JANIE widać wywarło to wrażenie. Przygląda się MONICE przejęty. TOMASZ poirytowany.

TOMASZ

(do lekarza) Nie da się jej  
jakoś uspokoić?

LEKARZ

Mówiłem, że nie da się jej  
przesłuchać.

TOMASZ

Przecież cały czas nie będzie  
tak wrzeszczeć.

LEKARZ

Nie mam pojęcia. Nie znam  
przebiegu jej choroby. Musimy  
czekać na konsultację  
psychiatryczną.

TOMASZ

Ale chyba muszą być jakieś  
sposoby, żeby dało się z nią  
normalnie pogadać.

LEKARZ

Najpierw musielibyśmy stwierdzić  
czy to chwilowe zaburzenie, czy  
jakaś poważna choroba, a na to  
potrzeba czasu. Na szybko nic  
nie jesteśmy w stanie stwierdzić  
na pewno...

Odzywa się radio JANA.

DYSPOZYTOR (OFF)

Zero zero do wszystkich w  
pobliżu rejonu piątego...  
Znaleziono zwłoki.... Robocza  
3/10.

JAN i TOMASZ spoglądają po sobie. Natychmiast wychodzą.

**SCENA 25. PL. ULICA 4. DZIEŃ 2**

KAROLINA.

KAROLINA idzie po ulicy. Ma nieobecny wzrok, jest zakrwawiona, w dłoni ma tłuczek do mięsa. Nagle KAROLINA zamachuje się w stronę pustej przestrzeni tłuczkiem.

KAROLINA  
Ty nie istniejesz!

Macha jeszcze kilka razy tłuczkiem w tamtym kierunku.

KAROLINA  
Ty nie istniejesz!!!

**SCENA 26/27 WN. KAMIENICA WOJCIECHA.KŁATKA SCHODOWA/  
MIESZKANIE WOJCIECHA.KUCHNIA. DZIEŃ 2**

TOMASZ, JAN, FELICJA, WOJCIECH-denat, DYSPOZYTOR OFF

TOMASZ i JAN wchodzą po schodach. Przed drzwiami do mieszkania Wojciecha stoi FELICJA (sąsiadka). Jest cała roztrzęsiona.

TOMASZ  
Komisarz Kaszubski, komisariat  
na Gorczaku. To pani znalazła  
zwłoki?

FELICJA  
Ja... bo drzwi do mieszkania były  
otwarte... No i jak weszłam do  
środka to... Boże, to był straszny  
widok... Tam go zobaczyłam.

TOMASZ  
Sąsiad był spoko, czy  
ktoś chciał go dojechać? Kogoś  
wkurzał?

FELICJA  
Nie mam pojęcia. Pan Wojciech  
był odludkiem, z nikim się nie  
widywał... Raz na jakiś czas  
sprowadził sobie jakąś panienkę.  
Ale to naprawdę rzadko.

TOMASZ  
Panienki... to dobry trop, dzięki.

TOMASZ daje znak głową JANOWI i razem wchodzi do mieszkania. Zakładają ochraniacze na buty, rękawiczki lateksowe. Wchodzi do kuchni i tam widzą zwłoki WOJCIECHA. Krew z jego głowy zalala całą podłogę. Spory fragment głowy i część twarzy jest krwawą miazgą.

TOMASZ

Uuuuuu, komuś nielecho podpadł.

TOMASZ rozgląda się po mieszkaniu, zagląda do pokoi po czym wraca do kuchni.

JAN

Motyw rabunkowy?

TOMASZ

Kipiszu nikt nie zrobił... Poza tym trup na widoku, nawet nie postarali się go gdzieś wcisnąć, schować.

Odzywa się radio JANA.

DYSPOZYTOR (OFF)

Zero zero do wszystkich patroli. Zakrwawiona kobieta na Lazurowej... w ręce ma tłuczek do mięsa...

JAN wciska przycisk na radiu.

JAN

Zero cztery do zero zero. To niedaleko nas. Sprawdzimy to. A na Roboczą przyślijcie techników... i patrol do zabezpieczenia...

JAN i TOMASZ zrywają się do wyjścia.

## **SCENA 28. PL. ULICA 4. DZIEŃ 2**

TOMASZ, JAN. DYSPOZYTOR OFF

TOMASZ i JAN idą ulicą. Rozglądają się. Nie ma żadnej zakrwawionej kobiety.

JAN

Uciekła?

TOMASZ

Albo znowu kogoś morduje tym  
tłuczkiem...

TOMASZ wciska przycisk radia.

TOMASZ

Zero cztery do Zero zero, na  
Lazurowej ani śladu baby z  
tłuczkiem...

DYSPOZYTOR (OFF)

Na bank to była Lazurowa. Takie  
dostaliśmy zgłoszenie. Może  
zdażyła się przemieścić...

TOMASZ rozłącza się.

JAN

To co? Zwijamy się?

TOMASZ

Jeszcze nie, Jasiu...

TOMASZ rusza szybkim krokiem wzdłuż ulicy zostawiając JANA w tyle.

## **SCENA 29. PL. ULICE 4. DALEJ. DZIEŃ 2**

KAROLINA, LUCYNA.

Zakrwawiona KAROLINA z tłuczkiem w ręce idzie w stronę starszej kobiety (LUCYNA). Przerażona LUCYNA widząc zbliżającą się KAROLINA zaczyna głośno krzyczeć.

LUCYNA

Pomocy!!! Ludzieeee! Na  
pomoooooooooc!

LUCYNA jest totalnie przerażona.

**SCENA 30. PL. ULICA 4./ ULICA 4. DALEJ. DZIEŃ 2**

TOMASZ, JAN, KAROLINA, LUCYNA.

TOMASZ i JAN słyszą krzyk LUCYNY. Ruszają biegiem w tamtym kierunku (kamera podąża za nimi). Za rogiem widzą jak KAROLINA uderza tłuczkiem w głowę LUCYNĘ. LUCYNA przewraca się na chodnik. W tym momencie podbiegają TOMASZ z JANEM. TOMASZ, chcąc ją obezwładnić, łapie KAROLINĘ za rękę, w której trzyma tłuczek. KAROLINA jest jednak w furii i wrywa się.

KAROLINA

Przecież wy nie istniejecie! Wy  
nie istniejecie!

JAN próbuje pomagać TOMASZOWI odciągnąć KAROLINĘ od LUCYNY. KAROLINA zamachuje się tłuczkiem. JAN w ostatniej chwili unika ciosu. TOMASZ próbuje odciągnąć jej uwagę.

TOMASZ

Hej!

KAROLINA odwraca się w jego kierunku i unosi zakrwawiony tłuczek. Podchodzi do niego. W tym momencie słychać strzał pistoletu. To JAN strzelił ostrzegawczo w powietrze. Na KAROLINĘ nie zrobiło to większego wrażenia. Macha tłuczkiem przed JANEM.

KAROLINA

Wy nie istniejecie! Mogę was  
wszystkich zabić, bo wy nie  
jesteście prawdziwi! Nie  
istniejecie!

Korzystając z chwili nieuwagi, TOMASZ bezpardonowo rzuca się na KAROLINĘ. Udaje mu się tak wykręcić rękę KAROLINIE, że ta upuszcza tłuczek. TOMASZ powala KAROLINĘ swoim ciężarem. KAROLINA szarpie się i wije jak dzikie zwierzę.

TOMASZ

Rusz się, kurwa!!

JAN podbiega do TOMASZA.

TOMASZ

Złap ją z tamtej strony! Za  
nogi!



JAN łapie KAROLINĘ za wierzgające nogi.

TOMASZ  
Nie wierzgaj!

TOMASZOWI udaje się trzymać obie ręce KAROLINĘ przy sobie.

TOMASZ  
(do JANA) Kuj ją!

JAN wyciąga kajdanki i skuwa KAROLINA. TOMASZ wreszcie może ją puścić. KAROLINA wije się na ulicy, ale nie może się podnieść. TOMASZ ociera pot z czoła. JAN podbiega do rannej LUCYNY. Ta ma poważne obrażenia głowy. Wszędzie pełno krwi.

JAN  
Już po wszystkim! Zaraz będzie karetka.

JAN wciska przycisk w radio.

JAN  
Tu zero cztery. Potrzebna karetka na Brzozową.

JAN rozłącza się i zaczyna tamować krew na głowie LUCYNY. Wycieńczony TOMASZ patrzy na wijącą się KAROLINĘ.

KAROLINA  
Wy nie istniejecie!!!

**EST. SHOT - UPŁYW CZASU.**

**SCENA 31. WN. SZPITAL. KORYTARZ. DZIEŃ 2**

TOMASZ, JAN, LEKARZ.

DETAL (RS.06): Dowód osobisty ze zdjęciem KAROLINY, na nazwisko KAROLINA SCHWARTZ. Szerzej widzimy, że to JAN trzyma jej dowód osobisty. Obok, na korytarzu stoi TOMASZ.

JAN  
Siostry?

TOMASZ

To samo nazwisko... no i są podobne.

JAN

I ta kobieta własną siostrę  
zrzuciła z mostu? Musiała być na  
ostrej fazie.

Podchodzi LEKARZ, który wyszedł właśnie z sali chorych i który  
słyszał końcówkę rozmowy.

LEKARZ

Raczej to choroba psychiczna.  
Pani Karolina Schwartz doszła  
już do siebie, ale kontakt z nią  
jest nadal utrudniony.

TOMASZ

A co z tą drugą? Też psychiczna?

LEKARZ

Obie mają podobne objawy, więc...

JAN

Czyli co? Obie siostry  
chorują na to samo?

LEKARZ

To wygląda na paranoję  
indukowaną, czyli tak zwane  
wspólne szaleństwo. To  
zaburzenie urojeniowe, w którym  
osoba blisko związana z chorym,  
w tym wypadku - siostra, zaczyna  
traktować bezkrytycznie  
paranoiczne myśli chorego...

TOMASZ

A po polsku?

JAN

Przejmuje jego wizję  
rzeczywistości.

LEKARZ

Dokładnie. Bliska osoba niejako  
zaraża się paranoją od chorego.

I jeśli osoba zaburzona mówi, że  
coś nie istnieje, to ta druga  
rzeczywiście tak myśli.

TOMASZ

I co? Tak... jak katarem się  
zaraziły? W jeden dzień?

LEKARZ

Być może taki epizody  
występowały u nich już  
wcześniej.

TOMASZ

A da się z nimi pogadać?

LEKARZ

Na to potrzeba trochę czasu...

TOMASZ

Czyli ile? Dzień, tydzień, rok?

LEKARZ rozkłada bezradnie ręce.

TOMASZ

/do Jana/ Mówiłem - konowały...  
nic nie wiedzą. Sam to sprawdzę.

TOMASZ wychodzi, zanim LEKARZ zdąży zaprotestować.

**EST. SHOT - UPŁYW CZASU**

**SCENA 32. WN. SZPITAL. SALA KAROLINY. DZIEŃ 2**

TOMASZ, KAROLINA.

KAROLINA leży na łóżku przypięta pasami. TOMASZ siedzi przy  
łóżku na krześle. Są w trakcie rozmowy. KAROLINA jest bardzo  
osłabiona. Mówi powoli i z trudem.

KAROLINA

Widziałam, że coś złego dzieje  
się moja siostrą...

TOMASZ

To znaczy?

KAROLINA

Ja mieszkam w Paryżu,  
przyjechałam do Moniki trzy dni  
temu... Na początku było  
normalnie, ale przedwczoraj  
wieczorem zaczęła gadać dziwne  
rzeczy...

TOMASZ

Jakie?

KAROLINA

No, że nawiedzają ją jakieś  
zjawy i że ludzie, których  
widzimy tak naprawdę nie  
istnieją. A skoro nie istnieją,  
to można zrobić wszystko, co się  
chce...

TOMASZ

Co było dalej?

KAROLINA

No rano po prostu... wyleciała z  
domu. Biegła po ulicy, jak by ją  
coś opętało. Krzyczała cały  
czas, że samochody nie istnieją.  
Chciała mi to udowodnić i  
próbowała rzucić się pod auto...

TOMASZ

Czemu nie zadzwoniłaś na 112,  
skoro jeszcze wtedy  
kontaktowałaś

KAROLINA

Nie wiem... zobaczyłam tylko, jak  
uderza ją ten samochód, a potem...  
już nic nie pamiętam. Ocknęłam  
się w szpitalu.

TOMASZ

Faceta, którego zabiłaś, też nie  
pamiętasz?

KAROLINA zastyga w szoku.

KAROLINA

Co?

TOMASZ

Tłuczkiem do mięsa...

KAROLINA zaczyna się trząść.

KAROLINA

Zabiłam kogoś...?! Nie! Nie!

KAROLINA zaczyna płakać.

KAROLINA

To niemożliwe... Przecież ja... ja  
nie istnieję!

TOMASZ przygląda się jej badawczo.

TOMASZ

Ej... nie ma tu twojej siostry,  
więc...

KAROLINA zaczyna się śmiać histerycznie.

KAROLINA

Ty też nie istniejesz! Nie  
istniejesz!!

KAROLINA śmieje się coraz bardziej histerycznie.

KAROLINA

Nikt nie istnieje!

KAROLINA nie przestaje się śmiać.

**EST. SHOT - KOMISARIAT.**

**SCENA 33. WN. KOMISARIAT. RECEPCJA. DZIEŃ 2**

DYŻURNY, DANKA.

DYŻURNY siedzi za swoim biurkiem. Kolejny dzień jest nie w sosie. Patrzy nieobecny wzrokiem na wystygłą kawę i nieruszone kanapki na talerzu. Na komisariat wchodzi DANKA - jak gdyby nigdy nic. DYŻURNY robi obrażoną minę patrząc na nią. Milczy. DANKA podchodzi do biurka.

DANKA  
Cześć. Co słyszeć?

DYŻURNY nie patrzy na nią.

DYŻURNY  
(burczy pod nosem) Nic. Jak to  
na komisariacie. Nuda.

DANKA patrzy na niego zdziwiona. Chce ruszyć dalej, staje przy  
kracie, zerka na DYŻURNEGO, żeby jej otworzył. Ten się nagle  
uśmiecha z przekąsem.

DYŻURNY  
A jak tam w Gdyni było, co?  
Fajnie?

DANKA robi zboląłą minę.

DANKA  
A weź przestań. Szkoda gadać.  
Okropnie!

DYŻURNY uśmiecha się tryumfująco.

DYŻURNY  
Okropnie? Ha! No to świetnie!

DANKA patrzy na niego zaskoczona i oburzona.

DANKA  
Oszalałeś Sławek? Dlaczego tak  
mówisz?

DYŻURNY  
No wiesz...

DANKA  
/wchodzi mu w słowo/ Moja ciocia  
zmarła, świeć panie nad jej  
duszą. Wzięłam urlop na żądanie,  
musiałam pogrzeb ogarnąć, bo  
nikt inny z rodziny nie chciał.

DYŻURNY patrzy na nią zbaraniały.

DYŻURNY

Serio?

DANKA

Serio.

DANKA patrzy na DYŻURNEGO wkurzona. DYŻURNEMU jest totalnie głupio.

DANKA

Otworzysz mi, czy dalej będziesz się tak głupio gapił?

DYŻURNY

Bo ja... ja się o ciebie martwiłem, Danko, myślałem, że coś ci się stało, mogłaś dać znać, wiadomość wysłać jakąś, czy zadzwonić...

DANKA

Człowieku, ja o cioci myślałam, a nie o tobie. A zresztą...

DANKA macha na niego ręką podenerwowana.

DANKA

Poza tym... ja ci się nie muszę tłumaczyć. Z niczego!

Nagle DYŻURNY wstaje, wychodzi zza biurka i staje przed DANKĄ.

DYŻURNY

Chyba jednak musisz...

DYŻURNY staje tak twarzą w twarz z DANKĄ. Patrzy jej głęboko w oczy. Widać, że DANCE zaczyna robić się nieswojo.

DANKA

A tobie co? Zwariowałeś? Chory jesteś na coś, czy co? Może na głowę?

DYŻURNY na to nieoczekiwanie klęka przed DANKĄ. Z kieszeni wyciąga ozdobne pudełeczko. DANKA patrzy na niego coraz bardziej zszokowana. DYŻURNY otwiera pudełeczko i oczom DANKI

ukazuje się piękny pierścionek. DANKA patrzy to na pierścionek, to na DYŻURNEGO i zamiera.

DYŻURNY

Danka... Danusia... uczynisz mi ten  
zaszczyt i... zostaniesz moją  
żoną?

DANKĘ tak замуrowało, że nie jest w stanie wydobyć z siebie słowa. Patrzy tylko oszołomiona na czekającego na reakcję DYŻURNEGO.

**KONIEC ODCINKA 185**

**CDN...**